

Aby przybliżyć uczniom naszej szkoły życie i twórczość ks. Jana Twardowskiego – kandydata na patrona, uczniowie kl. IV-VI przygotowali, pod kierunkiem p. Ireny Pusz i p. Jadwigi Ciepeli program słowno muzyczny: Muzyka Chopina.

Prowadzący I

Myślę, że ten piękny utwór wprowadził nas w nastrój dzisiejszego spotkania. Zapraszamy bardzo serdecznie do obejrzenia programu, który, mam nadzieję, przybliży nam twórczość ks. Jana Twardowskiego oraz pomoże odkryć jej urodę i wartość.

Prowadzący II

Ks. Jan Twardowski przyszedł na świat 1 czerwca 1915r. w Warszawie. Studiował polonistykę na Uniwersytecie Warszawskim. W okresie II wojny światowej, jako żołnierz Armii Krajowej, brał udział w Powstaniu Warszawskim. W 1947r. ukończył studia polonistyczne, a w 1948r. otrzymał święcenia kapłańskie.

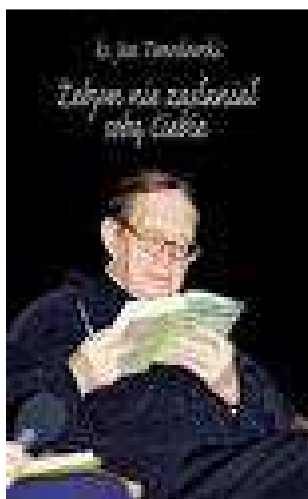
Własnego kapłaństwa się boję
Własnego kapłaństwa się lękam

I przed kapłaństwem w proch padam,
I przed kapłaństwem klękam

W lipcowy poranek mych święceń
Dla innych szary zapewne-
Jakaś moc przeogromna
z nagła poczęła się we mnie

Jadę z innymi tramwajem-
Biegnę z innymi ulicą-

Nadziwić się nie mogę
Swej duszy tajemnicą



Prowadzący I

Pracował jako katecheta w szkole specjalnej, uczył języka polskiego w Seminarium Duchownym, przez wiele lat pełnił funkcję rektora kościoła Wizytek w Warszawie. Odszedł od nas 18 stycznia 2006 roku. Pozostały po Nim Jego wspaniałe wiersze, pisane , jak sam powiedział, polskim sercem.

Prowadzący II

Debiutował w 1932r. na łamach pisma młodzieżowego Kuźnia Młodych wierszem Skarga. W 1937 r. opublikował zbiór poezji Powrót Andersena. Andersen patronował całemu Jego pisarstwu, zwłaszcza dla dzieci. „Literatura dziecięca jest mi bardzo bliska. Wydałem dla dzieci: Zeszyt w kratkę, Kasztan dla milionera, Patyki i patyczki, ukazał się też Kubek z jednym uchem, tomik opowiadań oparty na Ewangelii. Wolę pisać dla dzieci niż dla dorosłych. Dzieci są wdzięcznymi czytelnikami. Pamiętają o autorze. Przyznały mi Order Uśmiechu”.

Do moich uczniów

Uczniowie moi, uczennice drogie
ze szkół dla umysłowo niedorozwiniętych,
Jurku z buzią otwartą, dorosły głuptasie -
gdzie się teraz podziewasz, w jakim obcym tłumie -
czy ci znów dokuczają, na pauzie i w klasie -
Janko Kaśiarska z rączkami sztywnymi,
z nosem, co się tak uparł, że pozostał krótki -
za oknem wiatr czerwcowy z pannami ładnymi
Pamiętasz tamtą lekcję, gdym o niebie mówił,
te łyż, co w okularach na religii stają
- właśnie o robotnikach myślałem z winnicy,
co wołali na dworze: Nikt nas nie chciał nająć
Janku bez nogi prawej, z duszą pod rzesami
- garbusku i jakało - osowiały, niemy -
Zosiu, coś wcześniej zmarła, aby nóżki krzywe
- szybko okryć żalobnym cieniem chryzantemy
Wiecznie płaczący Wojtku i ty, coś po sznurze drapał się,
by mi ukraść parasol, łobuzie,
Pawełku z wodą w głowie, stary niewdzięczniku,
coś mi żabę położył na szkolnym dzienniku

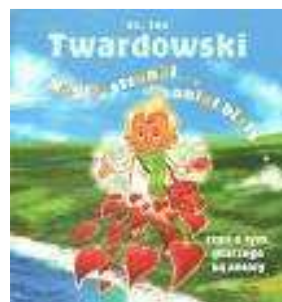
Czekam na was, najdrożsi, z każdą pierwszą gwiazdką
z niebem betlejemskim, co w pudełkach świeci-
z barankiem wielkanocnym - bez was świeczki gasną
i nie ma żyć dla kogo.

Ten od głupich dzieci

W klasie

Ryczą w klasie dokazują
Najgrzeczniejszych kotem szczują
Krzyczą biją się po łapie
Chcą położyć się na mapie
Na przyrodzie lepsze draka
Szcypią wypchanego ptaka
Piszczą wyją głośno chrapią
Książki do religii drapiają

Nagle sfrunął anioł biały
Mówi – lubię te kawały



Prowadzący I

Ksiądz poeta posiadał cenny dar dostrzegania i rozumienia przyrody. Potrafił odnajdywać interesujące szczegóły, cieszyć się każdym stworzeniem, widzieć w nim niewidzialnego Boga. Bliska Mu była filozofia św. Franciszka z Asyżu.

Święty Franciszku z Asyżu
nie umiem cię naśladować ---
nie mam za grosik świętości
nad Biblią boli mnie głowa
Ryby nie wyszły mnie słuchać---
nie umiem rozmawiać z ptakiem ---
pokąsał mnie pies proboszcza
i serce mam byle jakie
Piękne są góry i lasy
i róże zawsze ciekawe
lecz z wszystkich cudów natury
jedynie poważam trawę
Bo ona deptana niziutka
bez żadnych owoców, bez kłosa
trawo --- siostrzyczko moja
karmelitanko bosa



Mrówko ważko biedronko

Mrówko co nie urosłaś w czasie wieków
ćma od lampy do lampy
na przełaj i najprościej
światliku mrugający nieznany i nieobecny
koniku polny
ważko nieważka
wesoło obojętna
biedronko nad którą zamyśliły się
nawet papież z policzkiem na rękę
człapię po świecie jak ciężki słoń
tak duży, że nic nie rozumiem
myślę jak uklęknąć
i nie zadrzeć nosa do góry
a życie nasze jednakowo
niespokojne i malutkie



Drzewa

Brzozo nad zbyt wieśniacza aby rosnać w mieście
dyskretny grabie w sam raz na szpalery
jarzębino dla drozdów dzwoniących i szpaków
akacjo z której nie złote tylko białe miody
olcho co jedna masz przy liściach szyszki
głogu co chronisz gajówkę krewniaczkę słowika
jesionie co pierwszy tracisz liście zbliżając nam jesień

Poproście Matkę Bożą, abyśmy po śmierci
w każdą wolną sobotę chodzili po lesie
bo niebo nie jest niebem jeśli wyjścia nie ma

Prowadzący II

Z poezji ks. Twardowskiego emanuje szczerłość, ciepło, miłość do świata, ludzi, Pana Boga. Wiele w niej humoru, gry znaczeniami wyrazów. Poeta często ukrywa Stwórcę pośród świata, by w ten sposób w pełni ujawniło się piękno przyrody.

Świat

Bóg się ukrył dlatego by świat było widać
gdyby się ukazał to sam byłby tylko
kto by śmiał przy nim zauważyć mrówkę
piękną złą osę zabieganą w kółko
zielonego kaczora z żółtymi nogami
czajkę składającą cztery jajka na krzyż
kuliste oczy ważki i fasolę w strąkach
matkę naszą przy stole która tak niedawno
za długie śmieszne ucho podnosiła kubek
jodłę co nie zrzuca szyszki tylko łuski
cierpienie i rozkosz oba źródła wiedzy
tajemnice nie mniejsze ale zawsze różne
kamienie co podróżnym wskazują kierunek

miłość której nie widać
nie zasłania sobą

Ratunku

Dziku króliku chrząszczu mały
co świecisz jak czerwony brokat
wiosenne czajki czarno- białe
ślimaku lekko ozłocony
wierny granicie zielonkawy
dębnie surowy i niewinny
drożdziej niezgodny i słowiku
co podpowiadasz całą miłość
od pocałunku do pobicia
połny kamieniu przemęczony
głosie oboju trochę suchy
i fletu --- niski ale lekki
zapachu szalwii dobrodziejki
niby nieśmiały a gorliwy
i polski śniegu przedwojenny
tak podeptany że już czysty
wszystkie też wiązu liście krzywe
jak nie genialnych ludzi dramat
i po kolei pańscy święci
niepopularni więc prawdziwi
ratujcie mnie przed abstrakcjami



O lasach

Poszedłem w lasy ogromne szukać
buków czerwieni

jeżyn dojrzałych dzieciółów małych
rogów jelenich
jagód prawdziwych wilg piskląt żywych
mrowiska

i w oczy sarny --- brązowej panny
popatrzeć z bliska ---
szyszek straconych --- tajemnic sowych
zająca

i strach mnie porwał
na myśl o Bogu--- bez końca



Komańcza

Kocham deszcz, który pada czasami z Komańczy,
Nawet taki szorstki i chłodny,
gwiazdę śniegu, co nieraz mu w oknach zatańczy,
żeby był tak jak zawsze pogodny
Prostą lampkę na stole. Wszystkie jego książki,
Brewiarz, zegar, wieczorną ciszę ---
nawet taki najmniejszy z Matką Bożą obrazek,
który komuś z wygnania podpisze
Krzyże żadne nie krwawią gdy jest świętość i spokój,
Gdy z wygnańcem po cichu drży Polska---
wszystko proste jak wiersze --- brewiarz, lampka, pokój,
drzew warszawskich na niebie gałązka

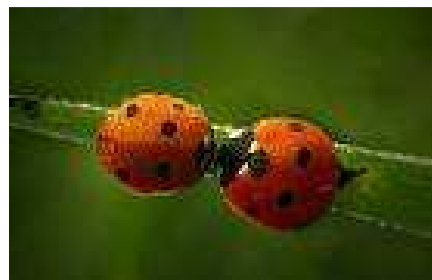
Prowadzący I

Niektóre wiersze to podziękowanie za otaczający nas świat.

Podziękowanie

Dziękuję ci że nie jest wszystko tylko białe albo czarne
za to że są krowy łaciate
bladożółta psia trawka
kijanki od spodu oliwkowozielone
dzięcioły pstre z czerwoną plamą pod ogonem
pstrągi szaroniebieskie
brunatno -fioletowa wilcza jagoda
złoto co się godzi z każdym kolorem i nie przyjmuje cienia

policzki piegowate
dzioby nie tylko krótkie albo długie
przecież gile mają grube a dudki krzywe
za to
że niestałość spełnia swe zadanie
i ci co tak kochają że bronią błędów
tylko my chcemy być wciąż albo - albo
i jesteśmy na złość stale w kratkę



Prowadzący II

Ks. Jan w swej poezji mówi też czym jest miłość i przyjaźń. Jego wiersze są pełne ciepła, życzliwości, poruszają problemy zwykłych ludzi. Jest to poezja pocieszająca smutkach, ucząca radości życia i zachwytu nad światem. Możemy w niej odnaleźć odpowiedzi na najważniejsze i najtrudniejsze pytania.

Sprawiedliwość

Gdyby wszyscy mieli po cztery jabłka
gdyby wszyscy byli silni jak konie
gdyby wszyscy byli jednakowo bezbronni w miłości
gdyby każdy miał to samo
nikt nikomu nie byłby potrzebny

Dziękuję Ci że sprawiedliwość Twoja jest nierównością
to co mam i to czego nie mam
nawet to czego nie mam komu dać
zawsze jest komuś potrzebne
jest noc żeby był dzień
ciemno żeby świeciła gwiazda
jest ostatnie spotkanie i rozłąka pierwsza
modlimy się bo inni się nie modlą
wierzymy bo inni nie wierzą
umieramy za tych co nie chcą umierać
kochamy bo innym serce wychłodziło
list przybliżyła bo inny oddala
nierówni potrzebują siebie
im najłatwiej zrozumieć że każdy jest dla wszystkich
i odczytywać całość



Kiedy mówisz

Nie płacz w liście
nie pisz że los ciebie kopnął
nie ma sytuacji na ziemi bez wyjścia
kiedy Bóg drzwi zamyka --- to otwiera okno
odetchnij popatrz
spadają z obłoków
małe wielkie nieszczęścia potrzebne do szczęścia
a od zwykłych rzeczy naucz się spokoju
i zapomnij że jesteś gdy mówisz że kochasz

Modlitwa

Święta Dziewczynko z Zapalkami
chroni nas przed staruchami
co płaczą, że wszędzie zło
martwią się, że nas okłamują
nie mówiąc nam o tym
a nas cieszy pole różowe
kiedy wschodzi zboże
nagietek który przekwita w październiku
pszczoły dokładnie złote
leszczyna co wydaje jednocześnie kwiaty i orzechy
spotykamy się z Matką Boską w ogrodzie
żyjemy z kundlem na co dzień
czujemy niewidzialne ręce
widzimy dalej i więcej



Żal

Żal że się za mało kochało
że się myślało o sobie
że się już nie zdażyło
że było za późno
choćby się teraz pobiegło
w przedpokoju szurało
niosło serce osobne
w telefonie szukało
słuchem szerszym od słowa
choćby się spokorniało
głupią minę stroiło
jak lew na muszce
choćby się chciało ostrzec
że pogoda niestała
bo tęcza zbyt czerwona
a sól zwilgotniała
choćby się chciało pomóc
własną gębą podmuchać
w rosół za słony
wszystko już potem za mało
choćby się łzy wyplakało
nagie niepewne



Śpieszmy się

Śpieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą
zostaną po nich buty i telefon głuchy
tylko to co nieważne jak krowa się wlecze
najważniejsze tak prędkie że nagle się staje
potem cisza normalna więc całkiem nieznośna
jak czystość urodzona najprościej z rozpaczy
kiedy myślimy o kimś zostając bez niego

Nie bądź pewny że czas masz bo pewność niepewna
zabiera nam wrażliwość tak jak każde szczęście
przychodzi jednocześnie jak patos i humor
jak dwie namiętności wciąż słabsze od jednej

tak szybko stąd odchodzą jak drozd milkną w lipcu
jak dźwięk trochę niezgrabny lub jak suchy ukłon
żeby widzieć naprawdę zamykają oczy
choć większym ryzykiem rodzić się niż umrzeć
kochamy wciąż za mało i stale za późno

Nie pisz o tym zbyt często lecz pisz raz na zawsze
a będziesz tak jak delfin łagodny i mocny

Śpieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą
i ci co nie odchodzą nie zawsze powrócą
i nigdy nie wiadomo mówiąc o miłości
czy pierwsza jest ostatnią czy ostatnia pierwszą

